



„Tu byli z Wołomina w obozie pracy...” – napis na murze w celi Fortu Pomiechówek, wykonany 26/27 grudnia 1944 r.

ZE ZBIORÓW WWW.FORTTRZECIPIOMIECHOWEK.ORG

NAZWISKA W TYNKU

Ten sad nie pamięta wojny. Jabłka są czerwone, dorodne.
Nie zrywam, bo tu wszędzie są ludzie. Ludzkie prochy.

ELŻBIETA STRZAŁKOWSKA

TO TYLKO 40 KILOMETRÓW OD WARSZAWY, kilkaset metrów od trasy na Mazury i Podlasie. Ale trzeba wiedzieć, gdzie skręcić. Drogowskazu nie ma.

Siąpi. Zbieramy się wokół przewodnika. Piotr Oleńczak, historyk, takich grup jak nasza prowadził już kilkadziesiąt. Miejscowy Ośrodek Kultury co pół roku stara się o zgodę Agencji Mienia Wojskowego. To jedyny sposób, żeby Fort III w Pomiechówku zobaczyć od środka.

Ochroniarz otwiera bramę. Jest ich zawsze dwóch. Co kilka godzin obchodzą

pięć hektarów, oddzielonych od świata drutem kolczastym.

Siedemnaście komór

Zbudowali go Rosjanie w końcu XIX w. W rekordowym tempie i według najnowszych trendów ówczesnej sztuki stawiania umocnień fortyfikacyjnych.

Po 1918 r., w wolnej Polsce, służył jako skład amunicji dla Twierdzy Modlin, która nadal pełniła funkcję militarną. Na mapie z 1936 r. zaznaczono cztery dziedzińce, suchą fosę, przebieg ceglanego

muru ze strzelnicami (zwanego „murem Carnota”) i podwójne zasieki. Budynek Fortu III wiąże linia kolejki wąskotorowej. Gdyby wagony z amunicją ustawić jeden za drugim, zmieściłoby się ich 222.

W kampanii wrześniowej 1939 r. Fortu III bronił 36. Pułk Piechoty Legii Akademickiej. Podobno przed pierwszym szturmem Niemcy kąpali się w pobliskiej Wkrze. Podobno szli jak na wesele, pewni swojej przewagi. Ale Fort poddał się dopiero po dwóch tygodniach walk, po kapitulacji Warszawy.

– Od jesieni 1939 r. Pomiechówek należy do tzw. Rejencji Ciechanowskiej, wcielonej do III Rzeszy. Taki obiekt wojskowy, położony przy granicy z Generalnym Gubernatorstwem, to idealne miejsce na więzienie – tłumaczy Piotr Oleńczak. – Dla złapanych na szmuglu. Dla tych, którzy nie wywiązują się z obowiązkowych dostaw. Dla duchowieństwa, inteligencji, rolników. I na obóz przejściowy dla ludzi wysiedlanych z własnych gospodarstw, które przejmują niemieccy osadnicy.

Idziemy gęsiego, inaczej trudno. Ścieżka prowadzi przez chaszczki i łagodne wzniesienia, pod długi budynek z czerwonej cegły. To koszary sztywne Fortu. Rząd zasypanych ziemią 17 komór. Każda ma 80 m², wygięte w łuk sklepienie i betonową posadzkę. Żadna nie ma okna.

– To były więzienne cele – mówi przewodnik. – Bez światła, bez ogrzewania. Z garścią zawszej słomy za posłanie. Z wiadrem na ekskrementy. Wyobraźmy to sobie: głód, zaduch, krzyk dzieci. I ściany czarne od napisów.

Po wojnie nazwiska, daty, nazwy miejscowości zniknęły pod warstwą wapna. Zostały tylko te wydrapane, wyryte w tynku.

Wyjątkowo ciężka katownia

Wiosną 1941 r. Niemcy zwalniają część kobiet z dziećmi, zaś resztę więźniów Fortu III wywożą na roboty przymusowe. Erich Koch – udzielny władca Prus Wschodnich (w roli gauleitera, tj. szefa NSDAP, a potem także szefa struktur administracyjnych), do których włączono także Regierungsbezirk Zichenau (Rejencję Ciechanów) – zarządza akcją wyłapania Żydów bez dokumentów meldunkowych. Na sześć tygodni cele Fortu w Pomiechówku zapełniają się tysiącami ludzi z pobliskich gett i miasteczek.

W Żydowskim Instytucie Historycznym spoczywa dziś Archiwum Ringelbluma: dokumentacja gehenny Żydów, zbierana przez konspiracyjną organizację Oneg Szabat w warszawskim getcie. Kilka tysięcy dokumentów, kilkadziesiąt tysięcy stron.

W tomie 13. są relacje z Pomiechówka.

„Niemcy byli pijani, chodzili po celach i wybierali najładniejsze dziewczyny, zabierali je ze sobą i gwałcili”.

„Ludzie stali się zwierzętami, jeden wrywał drugiemu z tak wielkim trudem zdobytą wodę”.



Obóz w Forcie III: więźniowie i niemieccy strażnicy, lata 1943-1944.

„Pierwszego dnia podano trzem położnikom jeden pieczony kartofel”.

„Cztery kobiety, których nazwisk nie pamiętam, zostały rozstrzelane. W tym dwie obłąkane, zwariowały z głodu”.

To świadectwa ludzi, którzy latem 1941 r. zostaną zapakowani na furmanki, dowiezieni do szlabanu w Skierdach i przegnani z III Rzeszy do Generalnego Gubernatorstwa. Którzy dotrą do Warszawy. Którzy zginą trochę później, w warszawskim getcie, a może w obozie zagłady w Treblince. Wcześniej zdążą złożyć swoje relacje dokumentalistom z podziemnego zespołu Ringelbluma.

W 1943 r. Fort III przejmuje Gestapo. Tajna policja organizuje obóz karno-śledczy dla północnego Mazowsza. Przede wszystkim dla członków Polskiego Państwa Podziemnego: żołnierzy AK, a także dla konspiratorów z NSZ oraz komunistów z PPR.

– To była wyjątkowo ciężka katownia – mówi Piotr Oleńczak. – Zeznania wymuszano torturami, głodem, szczując psami. Więźniowie, którzy trafili stąd do Auschwitz, Stutthofu czy Mauthausen i przeżyli wojnę, potwierdzają: Fort III był najgorszy. Najgorsze wyżywienie, najgorsze warunki sanitarne, najgorsi oprawcy.

Niemiecką załogę Fortu III stanowiło kilkunastu funkcjonariuszy Gestapo i SS. Do obsługi administracyjnej i na strażników zatrudniali ludzi z okolicy, często volksdeutsche i kolonistów niemieckich. Sąsiadów.

Nazwiska oprawców są znane. Ustalone przez Komisję do Badań Zbrodni

Hitlerowskich, podane w publikacjach Marka T. Frankowskiego. Część uciekła po wojnie do Niemiec Zachodnich, część wyjechała na tzw. ziemie odzyskane, część przejął Urząd Bezpieczeństwa, czyniąc z nich swoją agenturę.

Nikt nigdy nie został ukarany.

Historia pewnej ucieczki

Mój dyktafon zarejestrował strzępki rozmów odbijających się o ściany lochów. I tę wymianę zdań.

– Uciekli przez komin! – starszy pan powtarza to po raz kolejny. – Siedemnastu więźniów skazanych na śmierć. W nocy, z 13 na 14 października czterdziestego trzeciego. Nie udało się dwóm. Ale reszta uciekła przez koronę wału. Matki mojej brat rodzony, Wójcik Teofil, uciekł. Przez Wkrę się przeprawiali.

Piotr Oleńczak nie daje wiary: – A psy? – pyta.

– Psy mordy tylko otworzyły. Siedziały. Siła wyższa, nawet nie szczekały. Może ich poznały? Niemcy gospodarzom z wiosek psy zabierali.

Przewodnik: – Założmy, że psy ich puściły, ale jest mur. A dalej fosa. I krata forteczna, i drut kolczasty. A nawet jeśli uciekli, to wyszli na odkrytą przestrzeń. Gdzie się mogli schować?

Starszy mężczyzna upiera się przy swojej historii: – On był w AK. Załatwili mu papiery, przez Narew przeprowadzili. Do brata. Jeszcze łańcuchy na rękach miał. Jak babcia się dowiedziała, że syn przeżył, to ubrania przyniosła.



Prowizoryczny krzyż na grobach pomordowanych. Fort III, prawy dziedziniec, 1945 r.



Uroczysty ponowny pochówek szczątków ofiar niemieckich zbrodni na terenie Fortu III w Pomiechówku, odnalezionych przez IPN podczas prac ekshumacyjnych, 15 grudnia 2018 r.

ZE ZBIORÓW WWW.FORTTRZECIPIOMIECHOWEK.ORG X2

→ – Nigdzie nie ma relacji o tej ucieczce... – oponuje historyk.

– Każdy poszedł w swoją stronę. Ale Niemcy jednego Żyda pod Płońskiem złapali. Wyśpiewał, gdzie się ukrywali. Że jakaś kobieta pod Lelewem w lesie dała mleka, że ubrania przynieśli. Gestapo przyjechało. Moja babcia wtedy zginęła i ta kobieta niewinna.

Ruszamy dalej ciemnym tunelem.

Dużo później dowiem się, że w naszej grupie jest Dorota Grzechocińska z IPN, która zbada sprawę i potwierdzi tę ucieczkę w dokumentach źródłowych z ciechanowskiego Gestapo.

Warstwa ludzi, warstwa drewna

Nie pamiętam kolejności, jest bez znaczenia. Ale Piotr Oleńczak pokaze nam załom muru posiekany kulami („Tu pewnie wykonywali wyroki”). I żelazne kółka wmurowane w narożnikach cel („Do tortury na stójkę. Wiązali w przegubach ręce złożone na plecach. Podciągali człowieka tak, że stopy nie dotykały ziemi. Ludzie z bólu tracili przytomność, zrywały się ścięgną ramion”).

Pójdziemy na „górkę”, na której stała długa na 19 metrów szubienica („Jednocześnie wieszali po dwudziestu”). Przejdziemy przez cmentarzysko, polanę z masowymi grobami. I sad pełen jeszcze czerwonych jabłek. Zobaczymy dół, w którym znaleziono kości psów zabitych podczas ostatniej egzekucji.

– Jest 30 lipca 1944 r. – opowiada Piotr Oleńczak. – Niemcy wiedzą, że w Warszawie lada chwila wybuchnie powstanie. Robią w Forcie III miejsce. Każą więźniom wykopać doły, a potem ich mordują. 284 osoby. Na końcu zabijają psy. Dzień jest upalny, więc chłodzą ręce w wiadrze z wodą.

Jesienią w Forcie III pracuje brygada do palenia zwłok. Wydobyte z dołów ciała układane są na specjalnym ruszcie. Warstwa ludzi. Warstwa drewna. Warstwa ludzi. Warstwa drewna. Polewane benzyną. Popioły wywożone są do fosy.

Przewodnik prowadzi nas na wał. Gdyby nie drzewa i krzaki, zobaczylibyśmy dolinę Wkry, kościół i cmentarz w Pomiechowie. I Pomiechówek, jak na dłoni.

Potem, a może przedtem, w podziemnym lochu, świecąc telefonami, czytamy wiadomość zostawioną na ścianie 73 lata temu. Nazwiska siedmiu więźniów z Wołomina i napis: „Idziemy do Nowego Miasta i dalej. Grudzień. Styczeń. Czołem”.

– Jest przełom 1944 i 1945 roku, zbliża się front. Niemcy likwidują Fort III przed wkroczeniem Rosjan – wyjaśnia Piotr Oleńczak. – Ci mężczyźni to ostatnie komando, przeznaczone do zatarcia śladów.

Poznałam kurtkę w kratę

Ilu więźniów przeszło przez Fort III?

W stenogramie z procesu Ericha Kocho (w 1959 r. został skazany na karę śmierci, ale wyroku nigdy nie wykonano; Koch zmarł w 1986 r. ze starości w więzieniu w Barczewie) pada liczba stu tysięcy. Ale dalej Koch prostuje, że to liczba więźniów w całej Rejencji Ciechanowskiej.

– Raczej trzydzieści tysięcy – uważa Piotr Oleńczak. – Pomiechówek to był obóz przejściowy, rotacyjny. Tu prowadzono śledztwo, tu ludzie czekali na wyrok, tu ich mordowano albo wywożono do innych obozów. Niemcy byli skrupulatni, na pewno prowadzili inwentaryzację. Jednak wszelkie papiery zniszczyli. A może zabrali ze sobą.

Ale nawet bez dokumentów z samego Fortu III wiadomo o nim sporo. Poza Archiwum Ringelbluma zachowały się też wykazy egzekucji tzw. specjalnego traktowania, czyli bez wyroku sądowego. Szef Gestapo zalecał, żeby przeprowadzać je w „ustronnym miejscu”.

Dla północnego Mazowsza ustronnym miejscem był Fort III w Pomiechówku. Takich zbiorowych egzekucji przeprowadzono tu kilkadziesiąt, w niektórych gięło ponad sto osób jednocześnie. W aktach Gestapo Rejencji Ciechanowskiej zachowały się też dokumenty ze śledztw prowadzonych przez niemiecki sąd w Ciechanowie. Wyroki i protokoły wykonania wyroków na terenie Fortu III.

No i mamy też relacje z powojennych ekshumacji.

„Jak nastali Rosjanie, otworzyli groby w Pomiechówku. Miałam tylko 16 lat, ale byłam mocna, a mama słabego zdrowia. Dlatego to ja poszłam ojca odnaleźć w tych grobach. Mama dała mi pół chleba i poszłam na piechotę. Ludzie się litowali nade mną, że taka młoda dziewczyna w takim strasznym miejscu. Ksiądz dał mi bułkę, ludzie nocleg. Widać mnie na tym starym zdjęciu z Pomiechówka.

W fortach rzędami leżeli zabici. Na końcu niemieckie psy. Zapach był niemożliwy, trzeba było mieć chustki na twarzy, taki smród. Nie mogłam odnaleźć ojca. Chodziłam co tydzień na kilka dni. Wreszcie znalazłam. Poznałam kurtkę w kratę, przytłuczony w fabryce palec i portki szyte z worka. Twarzy nie można już było rozpoznać”.

To wspomnienie Wandy Pankiewicz z Wilkowa Polskiego. Na zdjęciu widać jej długie warkocze. To jedna z 15 fotografii, spiętych w album, z pieczętką „Foto-Tol Modlin”. Na kolejnych tłumy obserwujące ekshumacje. Głowa przy głowie, jak na stadionie. I trumny z surowego drewna, z którymi ludzie przyjeżdżali po swoich bliskich. I Niemcy zapędzeni do wykopywania zwłok.

Ekshumacje w 1945 r. przerwano z obawy przed zarazą. Kolejne – w 1946 i 1948 r. – prowadził Polski Czerwony Krzyż. Na 192 arkuszach papieru w kratkę, długopisem przy linijce wykreślono rubryki. W ostatniej notowano to, co mogło się przydać do rozpoznania zwłok.

„Czaszka rozbita”, „Czaszka strzaskana”, „Brak głowy”...

Te wpisy powtarzają się często. Są też bardziej szczegółowe: „Pulwer ciemny. Ścieg: 2 prawe, dwa lewe”. Albo: „J, blondynka. Górna całkowita. W dolnej brak z prawej 2-3 trzonowego. Swetr niebieski angorowy. Korki wiśniowe”.

To Janina Karłowicz z Pułtusza. Łączniczka Armii Krajowej, pseudonim „Amicis”. Zginęła w zbiorowej egzekucji. Przedtem jej śledztwo trwało trzy tygodnie.

Zapomniane, przypomniane

W 1948 r. Fort przejmuje komunistyczne Ludowe Wojsko Polskie. Teren otacza potrójnym płotem z drutu kolczastego. W ekipie zakładającej te tzw. walce Bruna jest elektryk Zbigniew Gerwatowski. Wiele lat później, w rozmowie z Piotrem Oleńczakiem, powie: „Pracowaliśmy przez całe lato czterdziestego dziewiątego. Widziałem ten karcer. Widziałem obroź, kajdany, haki”. Zasięki, które wtedy zakładał, do dziś otaczają Fort.

Teraz ochroniarz zamyka już bramę. Trudno się uspokoić. Trudno wsiąść w samochód, jechać do domu na obiad. Jeszcze chcemy zostać. Jeszcze rozmawiamy. Mieszają się głosy:

– Agencja [Mienia Wojskowego] chciała to sprzedać. Ale nie mogą.

Położony na terenie wcielonym do III Rzeszy – tzw. Rejencji Ciechanowskiej – i zaraz przy granicy Generalnego Gubernatorstwa, Fort III Pomiechówek idealnie nadawał się na niemieckie więzienie rotacyjne.

– Gmina nie chce tego brać. To miejscowość letniskowa. Rozumiecie: Wkra, turyści, kajaki. A tu obóz koncentracyjny... Wizerunkowo nie pasuje. Burzy wizję. A poza tym: jak to zaksiegować?

– Może na muzeum przekazać? Za złótkówkę?

– Kto to utrzyma? Jak to utrzymać?

– A z Tel Awiwem jakby pogadać?

– To miejsce pamięci narodowej, niemożliwe, żeby na tym zarabiać. To musi być państwowe.

– Chyba niepamięci narodowej!

– Ale jakby prywatny to przejął...

– Podobno chcieli tu postawić schronisko młodzieżowe.

– Na cmentarzu?!

– Był ciekawy pomysł komercyjny: linia kolejowa. Zarabiałoby się na Forcie i całym Modlinie. Ale tory rozkradziono po drodze. Człowiek, który ma pieniądze, nadal jest zainteresowany. Nawet lokomotywę ma i wagon...

– Koncepcja druga gminy: cmentarz parafialny.

– Ale to się zmarłych miesza!

– Ziemia chociaż byłaby poświęcona...

– To miejsce jest celowo zapomniane. Wyparte. Chociaż dobrze opisane.

– Lepiej prawdy do końca nie pisać, lepiej bez nazwisk. Przecież nadal mieszkają tu te rodziny.

– Ale prawda taka była...

Postscriptum (chwilowe)

Prawdy od lat szukają pasjonaci, rodziny więźniów, historycy. Od ponad roku istnieje Fundacja Fort III Pomiechówek (www.forttrzecipomiechówek.org).

Po 70 latach bierności od kilku miesięcy angażuje się także państwo polskie. Prace w Forcie III prowadzi IPN. W zbiorowych mogiłach archeolodzy znaleźli jak dotąd szczątki kilkudziesięciu osób. W tym ludzi zabitych „metodą katyńską”: ręce skrepowane drutem, strzał w tył głowy.

Z komunikatu IPN: „15 grudnia 2018 r. na terenie Fortu III w Pomiechówku odbył się uroczysty pochówek szczątków ofiar niemieckich zbrodni, ekshumowanych na terenie fortu w czasie pierwszego etapu prac archeologicznych prowadzonych w tym roku przez Biuro Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN. W dniu dzisiejszym pochowano szczątki szesnastu mężczyzn, dziesięciu kobiet oraz szczątki poekshumacyjne należące do co najmniej kolejnych 31 osób”.

Dalsze poszukiwania ofiar IPN planuje na lata 2019-20. Jak zaznacza w swoim komunikacie: „co najmniej”.

© ELŻBIETA STRZAŁKOWSKA

Ś.†P.

Anna Schoen

z domu von Taube

żołnierz AK pseudonim „Hanka”,
uczestniczka Powstania Warszawskiego,
odznaczona Krzyżem Polonia Restituta.

Zmarła przeżywszy 92 lata w dniu 26 czerwca 2018 roku.

Msza Święta za jej duszę będzie odprawiona 26 stycznia 2019 roku, o godz. 19.00,
w kościele oo. Karmelitów w Krakowie przy ul. Karmelickiej 19.

O czym zawiadamiają

MAŻ, CÓRKA I SYNOWIE Z RODZINAMI